POGLĄD NA ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samodzielnego wyrobienia idejowego

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1½—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:	W Rosyi:	W Niemczech:	W kraj. łaciń.:	W Ameryce:
Rocznie	Złr. 3.—	Rb. 3.—	Mrk. 6.—	Fr. 7.—	Dol. 1.55
Półrocznie	» 1.50	» 1.50	» 3.—	» 3.50	» 0.70

Redakcya i Administracya w Krakowie: ul. Stachowskiego, 82.

Filia Administracyi w Warszawie:

Bank Rawicza, ul. Erywańska, 12, p. A. Mickiewicz.

Rok II. Styczeń — 1901. Nr. 1.

»Każdy człowiek ma dwojakie wykształcenie: jedno pobiera od innych, drugie zaś, nierównie ważniejsze, nabywa sam«. *Gibbon.*

BELLETRYSTYKA NASZA W ROKU ZESZŁYM.

Z całego zasobu utworów powieściowych, ogłoszonych lub ukończonych, dwa są najznakomitsze, najbardziej pociągające czytelników, najwięcej dostarczające przedmiotu do rozmów i rozpraw: *Krzyżacy* Sienkiewicza i *Ludzie Bezdomni* Żeromskiego.

Nie podzielając dytyrambicznych zachwytów, jakimi powitano ukazanie się *Krzyżaków* w formie książkowej (zob. studyum p. Nowińskiego wydane osobno, oraz ocenę pomieszczoną w listopadowym zeszycie «Biblioteki Warszawskiej» przez Konopnicką), z całą możliwą przedmiotowością krytyczną wyznać jednak należy, że jeżeli ostatnia powieść wielkiego plastyka nie posiada zalet potężnego rozmachu, z jakim kreślił np. sceny *Potopu*, lub żywego, iskrzącego się dowcipu, jaki w wielu ustępach *Quo vadis* zachwyca wszystkich, to w całości swojej wzięta, stoi wyżej od poprzednich obszernych kompozycyj rozleglejszem ogarnięciem różnorodnych warstw narodu naszego w wieku XV i obudzeniem wielkich, szlachetnych, podnoszących duszę uczuć, bez wywoływania ubocznych, a przeciwnych im zastrzeżeń ze strony rozumu

analitycznego. Społeczeństwo i państwo polskie w wieku XV istotnie potężnem i wielkiem, a jego walka z Zakonem Krzy kim była rzeczywiście olbrzymim bojem sprawy słusznej z wrotną, sprawiedliwości z fałszem i obłudą. Wspaniałe odmal nie obu stron walczących, bez ukrywania ujemności, bez s chwalstwa narodowego, a tembardziej partyjnego, bez poni przeciwników, dokonane z siłą, ale i z miarą, oddziaływa na telnika, jak odetchnięcie świeżem, czystem powietrzem po dłu przebywaniu w dusznej atmosferze czasów dzisiejszych. Tu ni zachodzi już sprzeczność pomiędzy poglądem historyczno-społ cznym, a obrazem powieściowym, jak było niegdyś w powieś *Ogniem i mieczem*; tu wszyscy uznać muszą prawdę w sposob przedstawienia i połączyć swój głos z głosem autora, gdy kończą opis bitwy pod Grunwaldem, wołał: «Więc tobie, wielka, święt przeszłości, i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć p wszystkie czasy...»

Zupełnie innego rodzaju wrażenia i uczucia wywołują *Ludz Bezdomni*. Talent Żeromskiego nie jest plastycznym, a dusza jeg nie ma w sobie pogody; nie zadowolenia i radości, lecz zawod i cierpkie smutki, beznadziejne walki i druzgodzące istność ludzk rozpacze nasuwają mu się na myśl i pod pióro, a jeśli się kied rozśmieje, to «jak za pokutę». Ludźmi bezdomnymi nazwał auto nie tych, co nie wiedząc, gdzie noc przepędzić mają, snują si po zaułkach miast wielkich, lecz tych, którzy mając do pewneg stopnia zabezpieczone utrzymanie, nie mogą lub nie chcą założy ogniska domowego, gdyż nie potrafiliby używać szczęścia samo lubnie, gdy tyle a tyle tysięcy nędzarzy naokoło. Są to serca my ślące przedewszystkiem o innych; są to inteligencye, całą potęgę swoją wytężające w tym celu, ażeby bodaj w drobnej cząstce ulżyć nieszczęśliwym w ich strasznem położeniu, ażeby choć co kolwiek przyłożyć się do usunięcia niesprawiedliwości i nadużyć. O szczęściu i zadowoleniu osobistem myślą oni oczywiście nieraz, lecz nawet wśród pomyślnych skądinąd okoliczności, nie mogą się zdecydować na krok utrudniający im działalność skuteczną dla dobra bliźnich. W *Ludziach Bezdomnych* pełno niewypłakanego jęku, pełno niezgłębionego smutku. Robi ta powieść potężne wrażenie, ale wyznać muszę nader przygnębiające, bo odbiera ono ochotę do wszelkiego działania. Znaleźć sposób pogodzenia dążności altru stycznych z wymaganiami własnego serca, zespolić cele grom dne z zupełnym rozkwitem indywidualizmu jest niewątpliwie r

zą niesłychanie trudną, ale właśnie dlatego możeby umysły bytre i śmiałe zaczęły naseryo zmierzać ku rozwiązaniu tego zaania, ku pogodzeniu dwu prądów wprost sobie przeciwnych; byby to chyba lepszem i skuteczniejszem, niż drażnienie artystyzne ran niezabliźnionych, niż denerwowanie dalsze już zdenerowanych. Uwagę tę robię ze stanowiska społecznego; gdyby hodziło tylko o samo wrażenie, nie mógłbym zaprzeczyć, że naży ono do najsilniejszych, jakie powieściopisarstwo nasze wykaać może. Nawet w *Promieniu*, który doczekał się w roku zeszłym owego wydania, nie znajduję mu równego.

Nie obudziły wielkiego zainteresowania, co większa, w prasie ilczeniem zupełnem pominięte zostały dalsze tomy *Pism Aleksana Świętochowskiego* (Kraków), chociaż gdzieindziej wywołaćby muały całe szeregi ocen, bo samą swą pięknością formalną, swoim ylantowym stylem zajmują one w literaturze naszej miejsce erwszorzędne. Nie są to wprawdzie nowości w całem znaczeniu go wyrazu; wszystkie bowiem utwory zawarte w tomie IV—VI ły już drukowane, ale niektóre są nowością względną, po raz erwszy ukazują się w formie książkowej. Są to mianowicie: *pazya*, pięcioaktowy dramat, przedstawiający w sposób pełen ezyi wybitne osobistości z czasów Peryklesa, następnie dwa lsze dramata, składające razem z *Ojcem Makarym* trylogię *Dusz eśmiertelnych*, mianowicie *Aureli Wiszar*, poruszający kwestyę otniczą i *Regina*, przedstawiający starcie się prawdziwie i szczee chrześcijańskiego apostolstwa z propagandą religijną, robioną d «dzikich», celem poddania ich pod władzę tego lub owego ństwa. Wreszcie są tu drobne obrazki dramatyczne *(Pauzaniasz, ichowka)*, które się w dawniejszych zbiorach utworów Świętoowskiego nie znajdowały. Tom VII *Pism* obejmuje trzy części elkiego poematu p. t.: *Duchy*, nakreślonego w formie dramatynie-opisowej. I ten poemat nie był dotychczas oceniony, a przeeż pomysłem swoim — przedstawienie wytycznych faz w rozoju cywilizacyi ludzkiej — należy on do szeregu tych dzieł, nad órymi pracowali najwięksi myśliciele i najwięksi poeci świata. zykra to doprawdy dola twórcy, tak oryginalnego, tyle wypoadającego ważnych myśli, piszącego tak świetnie i tak pięknym zykiem, kiedy wśród rzeszy piśmienniczej dla względów uboczych nie spotyka prostej sprawiedliwości, iżby o zbiorowem wyniu jego utworów bodaj wspomnieć. Szczęściem, że ogół czyta-

jący inaczej ocenia twórcę *Pauzaniasza* i *Duchów*, znajdując w jego twórczości karm obfitą i dla rozumu i dla fantazyi i dla uczucia.

Ponieważ ani Prus, ani Orzeszkowa nie ogłosili w roku ubiegłym w formie książkowej ani powieści, ani nowelli, przechodzę do osobistości mniej znanych, poczynając od autorek.

P. Ludwika Godlewska wydała nową powieść pod ironicznym napisem: *Dobrane Pary*. Nie należy ona do pesymistek, a jednak ten ostatni utwór smutniejszym jest od poprzednich. Wszystkie małżeństwa już skojarzone, lub dopiero skojarzyć się mające w książce, cierpią chronicznie lub czasowo na rozstrój wewnętrzny, niedostrzegalny niekiedy dla zaślepionych mężów, ale bijący w oczy każdego czytelnika, bo p. G. nie pożałowała dobitnych rysów, ażeby go uwidocznić. Autorka zbyt upośledziła mężczyzn pod względem daru przenikliwości, zwłaszcza wobec takich kobiet, u których powszednie kłamstwa, obłuda, grube udawanie, jest głównym orężem, z dodatkiem naturalnie powabów niewieściego ciała.

P. Wanda Grot-Bęczkowska w pierwszym przed laty kilku wydanym zbiorku nowel, wykazywała zdolność spostrzegawczą i pewną jędrność wyrażenia; później, zacząwszy widocznie pisać pośpiesznie, zatraciła niektóre z dawniejszych zalet, a biorąc się do kompozycyi większej, nie umiała w nich zachować porządnego układu, lecz szła raczej za dowolnem kojarzeniem się pojęć. Trafność obserwacyj i trzeźwość myśli pozostała jej, lecz większym jej powieściom, jak: *W mieszczańskiem gnieździe*, *Nauczycielka* brak pogłębienia psychologicznego i umiejętności w oczesnuciu wątku.

P. Artur Gruszecki w dalszym ciągu rozwija swoją publicystyczno-artystyczną działalność, tak samo, jak dawniej, poruszając ważne zagadnienia społeczne: czy to nieuczciwą walkę żydów z przemysłowcami chrześcijańskimi (*Dla miliona*), czy brutalną przemoc Niemców w stosunku do ludności robotniczej na Śląsku (*Zwyciężeni*), czy wpływy zgubne dla narodowości naszej przez zatratę sił cennych (*Nowy obywatel*).

Zbyt wiele hałasu zrobiono około pseudonimu Władysława Orkana. Pewnej świeżości w sposobie patrzenia na rzeczy i wystawiania ich, odmówić mu niepodobna; ale przesada w akcentowaniu tej zalety może być szkodliwą dla młodego autora, sprowadzając w jego twórczości manierę. Używanie gwary góralskiej nietylko w rozmowach, ale w samem opowiadaniu poczytuję za

rzecz niewłaściwą, a nawet niekiedy rażącą; niech się pod tym względem Orkan nie da uwieść bezwzględnym wielbicielom prowincyonalizmów. Umie on odczuwać i malować najlepiej srogą, gnębiącą biedę ludu góralskiego, jak niemniej objawy samolubstwa i zatwardziałości serca; takie obrazy zarówno w zbiorze nowel *Nad urwiskami*, jak i w powieści *Komornicy*, najsilniej wrażają się w pamięć.

Modernistyczna obojętność względem zadań społecznych i moralnych, a nawet ich lekceważenie i wzgarda, grasujące wśród najmłodszych artystów, nasunęły p. Andrzejowi Niemojewskiemu myśl napisania *Listów człowieka szalonego*. Szalonym nazwał ironicznie człowieka, który śmie stosować zasady zwykłej uczciwości do postępowania «nadludzi», dbających tylko o zaspokojenie wrażeń, o upatrzenie pięknej linii i pięknej barwy na niebie, na ziemi, na lądzie i na morzu, w kobiecie i w przyjacielu. Co ich obchodzi ból i cierpienie cudze, jeżeli z niego nie wydobędą jakiegoś rysu, mogącego im posłużyć do ich symbolicznych utworów. Rozkosz chwili, drwienie z wszystkiego, poszukiwanie rzadkich połączeń wzrokowych, słuchowych, smakowych i węchowych, oto ich główne zadanie.

Do pewnego stopnia zarzuty, jakie Niemojewski zrobił malarzom, dadzą się odnieść i do niektórych najmłodszych autorów. P. Stanisław Przybyszewski dał nam w roku ubiegłym oprócz tłómaczenia swojej niemieckiej powieści *(Homo sapiens)*, oryginalnie pomyślaną i napisaną *Androgyne*, gdzie oczywiście o żadnych zagadnieniach moralnych, ani społecznych nie ma mowy, gdzie upajanie się dźwiękami wyrazowymi i niezwykłemi połączeniami słów, bardzo wielką odgrywą rolę. Dziwaczna myśl połączenia istoty żeńskiej przez męską tak, ażeby tworzyły jakąś jedną-jedyną całość, stanowi łącznik między luźnie przesuwającymi się obrazami i rozumowaniami, przechodzącymi ustawicznie od zachwytów do rozpaczy, targającymi nerwy, ale nie dającymi czytelnikowi nietylko już harmonii artystycznej, lecz nawet prostego logicznego związku, którym autor gardzi. Wcale odmiennym jest dramat p. Przybyszewskiego: *Dla szczęścia*. Tu wszystko jest jasne, konsekwentnie rozwinięte i wyrażone jędrnie. Ludzie tu samolubni, bardzo niby wysubtelnieni; nie gardzą jednak ani brutalnością, ani trywialnością.

P. Chmielowski.

(D. c. n.).

HISTORYA FILOZOFII STAROŻYTNEJ

przez W. M. Kozłowskiego.

(Treść wykładów na Uniwersytecie Ludowym w Krakowie).

I. Filozofia znaczy miłość mądrości. Jak się rodzi mądrość i miłość ku niej? Trojakie zachowanie się człowieka względem świata: 1) zachwyt i cześć, 2) użytek, 3) poznanie; z tych stosunków wynikają: 1) religia i sztuki piękne, 2) rzemiosła i sztuki użyteczne, 3) wiedza i filozofia. — Poprzedniczką filozofii jest mytologia; miały ją wszystkie ludy, lecz nie u wszystkich urosła z niej filozofia. Wspólność szczepu aryjskiego dowiedziona przez językoznawstwo porównawcze. Cechą jego umysł otwarty i badawczy. Inne ludy wytworzyły tylko religie lub gromadziły fakta naukowe, nie tworząc z nich wiedzy; filozofia powstała wśród plemion aryjskich. Światło jej zabłysło najjaskrawiej w maleńkim zakątku świata, gdzie panowała wolność polityczna i urządzenia demokratyczne — w Grecyi starożytnej. Piękny to był kraj, a śmiały i przedsiębiorczy lud. Tylko wśród ludu wolnego mogła zakwitnąć filozofia; wymaga bowiem śmiałego stawiania czoła wszelkim zagadnieniom, wymaga walki z zabobonem i tradycyą. Sprzyjał jej rozwojowi w Grecyi brak kasty kapłańskiej, zawistnie strzegącej u ludów wschodnich zdobyczy wiedzy od ludu. Olbrzymie państwa despotyczne Wschodu nagromadziły zasoby spostrzeżeń. Chińczycy i Chaldejczycy umieli przepowiadać zaćmienia, wyrobili rachunek czasu, katalogi gwiazd i t. d., pismo klinowe i gliniane biblioteki. Egipt — papyrusy, metalurgia, lecznictwo, budowle olbrzymie. Typ życia politycznego greckiego — państwo - miasto. Grecy wytwarzają z materyałów nagromadzonych przez Wschód wiedzę, filozofią, tworzą sztukę i dają wzory dla życia politycznego, za którymi dziś idziemy.

II. Myt więc był *pierwszą formą pojmowania świata*, a związany ściśle z czcią religijną, gdyż nie oddzielał pierwotny człowiek tych rozmaitych uczuć i pragnień, które budził w nim majestat przyrody. Stopniowo jednak wykluwa się z niego *naukowe pojmowanie* świata. — Sam myt zresztą jest już próbą pojmowania, tylko w nim przeważa wyobraźnia, a w miarę rozwoju naukowego, wyobraźnia coraz bardziej podporządkowuje się wymaganiom rozumu. Wyjaśni to rzut oka na niektóre myty najdawniej-

szego pochodzenia. Do takich należą zwłaszcza myty o *Oceanie*, pokrewne u indów i greków. Według Wed indyjskich świat powstał z wody. W jednym z najdawniejszych hymnów Rig-Wedy czytamy:

Nie było wówczas nicości i bytu nie było,
Przestrzeń, a za nią niebo nie istniały wcale.
Cóż tak potężnie wszystko zakrywało?
Czem była głębia niezmierzona?
. . . .
Ciemność była; w ciemności zatopiony
Wszechświat oceanem był bez odmiany,
Potężny zewsząd, nicością otoczon,
Pod ciepła żyć zaczął działaniem.
Miłość się pierwsza w nim naówczas zbudziła
I ducha pierwszym stała się nasieniem . . .

Mamy tu już próbkę myśli bardziej wyrobionej; ale i w mytach greckich spotykamy się z podobnemi pojęciami. Co było na początku? W jaki sposób z tego początkowego stanu powstały rzeczy? Na te pytania odpowiadają, szukając podobieństw w doświadczeniu codziennem. Co było na początku? Coś takiego, czego nie możemy sobie wyobrazić, aby nie było, chociażbyśmy wszystkie rzeczy usunęli. Więc *Przestrzeń* — ale nie próżna przestrzeń geometrów, tylko niejasna mieszanina wszystkiego co poprzedza rzeczy — *chaos*. Co do pochodzenia rzeczy, to dwa sposoby daje spostrzeżenie: albo robi je człowiek, albo się rodzą (istoty żywe). A ponieważ ludy pierwotne chętnie widzą żywe istoty poza wszystkiemi zjawiskami, więc ta ostatnia metoda najłatwiejszą była do przyjęcia. Tak u Hezyoda w *Teogonii:* na początku *Chaos;* później *Ziemia* i *Miłość* (Eros). Z chaosu powstaje *Erebos* i *Noc;* z ziemi *Niebo*, *Góry* i *Morze*. Dalej Niebo i Ziemia rodzą rozmaite pokolenia bogów. Ziemia tu jest pierwsza pomyślana jako trwała podstawa świata; miłość — jako siła twórcza.

Inna kosmogonia opowiada, że na początku była woda, która zgęściła się w ziemię. Z niej powstał smok skrzydlaty o twarzy boskiej — *Chronos* (czas). Łączy się on z *Adrasteą* (koniecznością) i znosi olbrzymie jajo, które pękając tworzy z górnej połowy niebo, z dolnej ziemię. Według innej odmiany tego mytu, pierwszym jest *Chronos* — czas; on rodzi *Światło* (Aether) i ciemną bezdeń — *Chaos*. Z obu wytwarza srebrne jajo, z którego wylęga się wszystko oświetlający bóg *Fanes* czyli Eros — Miłość. Ten rodzi z siebie Echidnę czyli Noc, Uranusa (Niebo) i Geę (Ziemię) — od

nich rodzą się inne pokolenia bogów, aż przychodzi na świat *Zeus* (Jowisz), który zdusiwszy Fanesa, staje się rodzicem pokolenia bogów.

Jak pochodzenie wszystkich rzeczy tłumaczy mytologia na wzór ludzkich, tak i rozmaite zjawiska natury: grzmot i pioruny, wschód słońca i zachód. Błękitnem okiem Jowisza było pogodne niebo; a gdy chmurzyło się oblicze boga, gdy gniewał się i ciskał ogniste strzały — wtedy nastawała piorunowa burza; słońce było ognistym rydwanem Heliosa-Apollina; Pluton z kuźnicą swą przedstawiał wulkaniczne siły ziemi; w strumykach żyły najady — rusałki, dryady — w drzewach.

Nastąpiła jednak chwila, gdy człowiek przestał zadawalniać się temi pięknemi postaciami bogów i duchów zaludniających świat, wprawiających go w ruch, powodujących wszystkie zjawiska. Nie dosyć mu było *wierzyć*, chciał *wiedzieć*. Zamiast *wyobrażać* bóstwa, chciał *pojmować* rzeczywistość; tłumaczyć w niej wszystko z przyczyn naturalnych. W takiej to chwili narodziła się filozofia. Potrzeba było, aby duch ludzki urosł i zmężniał, zanim zaczął badać, a tylko w kraju wolnym mogło to nastąpić. Kapłani greccy stali wprawdzie na straży dawnych wierzeń i niejeden filozof okupił prześladowaniem, wygnaniem, a nawet śmiercią męczeńską, jak Sokrates, niezgodną z temi wierzeniami naukę swoją; ale wolność myśli zbyt głęboko tkwiła w Grecyi starożytnej, aby prześladowania mogły zabić filozofią.

Okres I kosmologiczny filozofii greckiej.

Zagadnienia o istocie, budowie i pochodzeniu wszechświata górują tu, zajmując prawie wyłącznie umysły. Istota wszechświata pojęta jest jako duchowo-fizyczna czyli «żyjąca materya» *(Hylozoizm)*.

III. Szkoła milecka. Pierwszym, który zastosował metodę naukową, a więc pierwszym filozofem greckim był Tales z Miletu (około 624—550 przed Chr.). Za istotę wszechrzeczy uważał *wodę*, (ciecz wpływ mytu o Oceanie). Materyą pojmował jako żyjącą (przypisywał duszę magnesowi) i samorzutnie ruchliwą (pojęcie siły nieoddzielone — *hylozoizm*). Anaximander (611—545 przed Chr.) istotę świata wyobrażał jako *nieskończoną* (co do ilości) i *nieokreśloną* (co do jakości), *prabyt (arché)* — niepodobny do znanych nam z doświadczenia substancyj. W tym prabycie zawarte są zawiązki wszystkich rzeczy. Jest on samorzutnie ruchomy

i rozwija się z niego świat. Z początku powstaje ciepło i zimno; z ich mieszaniny ciecz, z niej ziemia, powietrze i ogień, w postaci koła, które rozpryska się na gwiazdy. Ziemia powstaje z cieczy wskutek wysychania. Jest walcowata; mieści się w środku świata. Zwierzęta powstają w wodzie; początkowo mają kształt ryb, później rozwijają się w lądowe, w miarę wysychania gruntu. Całość arche nazywa Anaximander bogiem; gwiazdy — pojedyncze bóstwa. Dusza — oddech. — Postęp w stosunku do Talesa: prabyt różni się od substancyj doświadczalnych; stawia kwestyę powstawania świata i rozwiązuje — ewolucyą. — Anaximenes (588 -524 przed Chr.) istotę wszechrzeczy widzi w *powietrzu*, z którego przez *rozrzedzenie* powstaje ogień, przez *zgęszczenie* — wiatr, obłoki, deszcz, woda, ziemia i kamienie. — Tu są zaznaczone więc i drogi ewolucyi (zgęszczenie — rozrzedzenie). Z tego wywodził powstawanie świata. Przyjmował też i jego zanik i następstwo po sobie światów. — W r. 494 Milet zburzony i Jonia utraciła niepodległość.

IV. Pitagoreiczycy. Jednocześnie rozwinęła się w Sycylii szkoła założona przez Pitagorasa (582—500). Nauka ich rozwijała się w ciągu kilku stuleci, wchłaniając w siebie zdobycze późniejsze i trudno oddzielić to, co było dawnym pytagoreizmem od późniejszych ukształtowań. Zwrócili oni uwagę na *formalne* warunki bytu: idea *porządku* nienaruszonego we wszechświecie, który jest harmonijnie ukształtowany *(Kosmos)*. *Liczba* istotą rzeczy (wszystko polega na stałych stosunkach i geometrycznych wielkościach). Prawo harmonii (stosunki tonów). — Astronomia wysoko rozwinięta: ogień środkowy, dokoła którego krążą planety, słońce i ziemia (kulista). Wszystkie umieszczone w kulach szklanych w regularnych odstępach i przy obrocie wydają *harmonią sfer*. Wielkie znaczenie przywiązywano do rozmaitych liczb (rozwinięta symbolika) i do przeciwności (zwłaszcza parzyste i nieparzyste). — Pythagoras utworzył związek, mający na celu oczyszczenie i udoskonalenie pojęć religijnych, tudzież dla utrzymania moralności zachwianej przez nowe formy życia społecznego, oraz dawnych instytucyj. Wiele wierzeń wschodnich (wędrówka dusz).

V. Heraklites (535—475). Cztery pierwiastki: ogień, powietrze, woda, ziemia. Droga zstępująca od ognia ku ziemi; wstępująca — odwrotnie. Świat się wytwarza i starzeje pierwszą; odradza drugą. Zmiana kołowa w przeciwstawności do współczesnego pojęcia ewolucyi jednostronnej. Świat niema początku ani końca. Nie jest stworzony. Wszystko powstaje z przeciwności i walki.

Niema cnoty bez złego, życia bez śmierci i t. d. Harmonia powstaje z wysokich i nizkich tonów. Pierwsze pojęcie zjawiska, jako zmiennego, łudzącego; poza niem ukrywa się wszakże boskie prawo — jedyne trwałe, które poznajemy rozumem (prawo przemiany), a którego nie mogą zmienić ani ludzie, ani bogowie. Byt staje się nicością i odwrotnie. Słońce jest co dnia rodzącym się obłokiem ognistym. Dusza ludzka pochodzi z ognia niebieskiego i utrzymuje się przez oddech i czucie. Empedokles (490—430) otaczał się przepychem, słynny lekarz. Pierwsza próba utworzenia świata z kilku pierwiastków. Cztery pierwiastki, które nie mogą zniknąć ani powstać. Wszystko z nich powstaje i do nich powraca. Wszelka zmiana więc jest tylko zmianą miejsca. (Mechaniczne pojmowanie świata). Siły — miłość i nienawiść. Pierwiastki łączą się w kulę. – *Sfajros* pod wpływem miłości; rozdzielone przez nieprzyjaźń tworzą ziemię, ocean, powietrze, eter i gwiazdy. Pierwsze oddzielenie siły od materyi. Synteza trwałości a zmienności. Istoty żyjące — celowość organizmów mechanicznie wytłumaczona (idea Darwina). Anaxagoras (500—430) z Klazomeny, pierwszy który uczył w Atenach, skąd wygnany za pogardę dla bogów. Niezliczone pierwiastki: homeomerye — nieznikome, ani rodzące się. — Materya bierna. — Czynny pierwiastek rozum, *Nus*. Na początku wszystkie pierwiastki były pomieszane, tylko rozum osobno; zbliżając się do tego chaosu rozum, tworzy z niego kosmos, harmonijną całość, zapomocą ruchu wirowego, który powodował, że podobne zbliżało się do podobnego — ruch ten trwa dotąd jako ruch nieba. Najcięższe pierwiastki zebrały się w środku i utworzyły walec ziemski; lżejsze — wodę, powietrze, eter ognisty; gwiazdy — części ziemi rozpalone przez zetknięcie z nim. Słońce — masa ognista. Nus jest wszakże pojęty, jako materya, tylko subtelniejsza od innych. Porządkuje, ale nie tworzy świata.

VI. Eleaci. Xenofanes z Kolofony (ur. 569) przywędrowal do Elei i tu założył szkołę. Pierwszy wytyka antropomorfizm w pojęciu bogów. Trakowie wyobrażają bogów czarnych. Bóg jest jeden, nieruchomy; cały oko, cały ucho i świat zarazem; ma postać kuli. Świat jest wieczny. Parmenides (515—440). Niema próżni. Wszelka zmiana złudzenie, gdyż zmiana jest ruchem, ruchu zaś niema. Myśl i byt jedno. Druga część poematu przedstawia świat według mniemania (dwie prawdy) noc i zimno — światło i ogień; noc jest matką, światło ojcem form. Świat składa się ze sfer jasnych i ciemnych naprzemian, środkowa kula świecąca jest

źródłem ruchu. Zenon z Elei, uczeń Parmenidesa przedstawił szereg dowodów przeciwko podzielności i ruchowi. (Przestrzeń w przestrzeni; Achilles, strzała), skierowanych widocznie przeciw atomistom.

VII. Atomiści. W przeciwności do Anaxagorasa tłumaczą mnogość rzeczy ilościowemi różnicami. Leukippos w przeciwności do eleatów przyjmuje mnogość atomów samodzielnie ruchomych w próżni, nie różniących się jakościowo, tylko kształtem, wielkością, położeniem. Spotkanie ich tworzy wiry, z których powstaje świat. Naukę tę rozwinął Demokryt (ob. niżej) i dziś trudno powiedzieć, co należy do niego, co do Leucyppa.

Okres II Antropologiczny filozofii greckiej.

VIII. Dotąd mądrość skupiała się na poznaniu świata. — Widzieliśmy wszakże, że już Heraklites i eleaci zachwiali wiarę w to poznanie. Jeszcze bardziej czynią to *sofiści*, a zarazem w inną stronę zwracają się z poszukiwaniem mądrości. Rozwój życia politycznego budzi zagadnienia o społecznej i moralnej istocie człowieka. Stan Aten w tym czasie: Wojny Perskie. — Przewaga Aten nad innemi miastami. — Wytworzenie klasy zamożnej i rząd demokratyczny; potrzeba wykształcenia, zwłaszcza wymowy. Znaczenie nazwy sofista — mędrzec. Dawni filozofowie nazywali siebie miłośnikami mądrości; nie brali opłaty od uczniów; sofiści kazali sobie płacić, szukali uczniów zamożnych i starali się im dogodzić, stanęli więc niejako na służbie klas zamożnych. Jedynym sposobem uczynienia nauki niezależną jest wynagrodzanie nauczycieli przez społeczeństwo (państwo). Protagoras z Abdery, uczył około 440 r., brał po 100 min. (około 10.000 fr.) od ucznia, uciekł z Aten, skazany (410) na śmierć jako ateusz, a pismo jego spalone na rynku przez kata, zaczyna się od słów: «O bogach nic nie umiem powiedzieć, ani że są, ani że nie są».— Główne twierdzenie: «Człowiek jest miarą rzeczy». Świat to wielka rzeka, w której rzeczy ustawicznie rozpływają się (Heraklites); toż samo z wrażeniami naszemi. Prawdą jest to, co wydaje się prawdziwem każdemu. Na różnorodność opinij ludzkich, skutecznym środkiem jest sztuka przekonywania czyli *dyalektyka*, która razem z *retoryką* (sztuką pięknego mówienia) stanowi główny przedmiot nauki sofistów. Gorgias dowodził, że nic nie jest; a gdyby było, tobyśmy poznać tego nie mogli; gdybyśmy zaś poznali, to nie moglibyśmy udzielić innym tej wiedzy.

Hypias z Elei uczył tu i ówdzie, spełniając rozmaite polecenia swoich współobywateli. Zostawił był traktat o moralności, który do nas nie doszedł. Uczył, że prawo państwa sprzeciwia się naturalnemu. Duch wyzwoleńczy. *Prodykus* — myt o Heraklesie (miał inaczej uczyć za 1 drachmę niż za 100). Miał podkopać najwięcej wiarę w bogów. Pomimo tych lepszych, wogóle sofiści postawili sobie za cel umiejętność dowodzenia dwóch przeciwnych twierdzeń o jednej rzeczy, robienie bohaterów ze zbrodniarzy i t. p. Cechą ich subjektywizm w poznaniu a dowolność w etyce. Trazymach uczy, że prawo jest konwencyonalnem, a Pollus tak rozwijał tę naukę: według prawa natury człowiek silniejszy lub zdolniejszy, rozwija swoje zdolności i owładnąć może wszystkimi przedmiotami użytku na swoję korzyść, przezwyciężając opór słabszych. Nie potrzebuje tłumić swoich namiętności ani apetytów: im więcej ich ma, tem lepiej dla niego, bo siła daje mu możność zadośćuczynić im. Słabsi muszą mu się poddać. Jest to sprawiedliwość w stanie natury. Lecz w społeczeństwie wszystko jest odwrócone. Większość wie, że należy do słabszych, i że jedyne zabezpieczenie jej dobrobytu polega na ustanowieniu praw i opinii powściągających silnych. Biorą go więc za młodu, gdy umysł jego wrażliwy i, jak młode lwiątko, zapomocą nauki i wychowania wpajają mu zasady równości i umiarkowania. Taką więc jest sprawiedliwość społeczna: środek przeciwny naturze, która daje silnemu bezgraniczne prawo użycia. Lecz przy lada sposobności silny zrzuci te pęta, przełamie czarodziejskie koło opinii i zajmie to stanowisko pana i władcy nad wielu, jakie mu natura przepisywała. Ta nauka oczywiście musiała dogadzać zamożnym klasom, bo przecież nikt inny, tylko one byli owymi silnymi, którzy mogli i chcieli używać i wyzyskiwać innych, a którym zawadzały moralność i opinia. Widzimy z tego, jak mało oryginalną jest nauka Nitschego, modna przed paru laty; znaleźli się wszakże tacy, którym zaimponowała temi strzępami starzyzny. Cechą ogólną filozofii sofistów — *podmiotowość* (w poznaniu) i dogadzanie usposobieniom klas zamożnych w praktyce. Mądrość nie polega na poznaniu, bo poznanie niemożliwe, lecz na użyciu życia, a drogą do tego spryt, umiejętność przekonywania, dająca władzę nad ludźmi i zaszczyty w państwie demokratycznem, gdzie urzędy zależą od wyboru.

IX. Wśród tego rozkładu myśli, nowy kierunek filozofii wytyka Sokrates (469—399) i nowe tory ludzkości wskazuje. Syn

Sofroniska, rzeźbiarza i Fenarety, akuszerki. — Życie. — Metoda Sokratyczna (ironia). Sokrates chciał oczyszczać umysły i serca. Porównywa siebie do akuszerki — nie uczy, lecz budzi myśl. Każe poznać siebie samego. Nauka jego ta, że *mądrością jest cnota*. Uczy przeważnie wśród rzemieślników. Sąd skazał go na śmierć za to, że «nie oddaje czci bogom i psuje młodzież». Próby uwolnienia z więzienia przez Kritona. Sokrates nie chce uciekać dla zasady posłuszeństwa prawu. Ostatnie chwile. Kriton i Fedon (Platona).

Nauka Sokratesa. Zachwiana przez kosmologów wiara w bogów, jako rządzących światem. Pojęcie bogów zostaje jako symbol pojęć etycznych. Prodikos uczył, że ludzie utworzyli bogów ze wszystkiego, co im było dobroczynnem. Kritias przedstawiał wiarę w bogów, jako wynalazek przebiegłych kapłanów (por. XVII w.). Sokrates usiluje przywrócić stałą i pewną podstawę postępowania, którą utracili sofiści przez ciągłą analizę: wyzwolenie jednostki; *oświata* stała się podstawą postępu i rozwoju społeczeństwa; rozum więc jest podstawą zdolności (dobroci) ludzkich. Problemat wiedzy: Metoda indukcyjna. Zadanie wiedzy — porównanie faktów i wysnucie pojęć ogólnych. Treść jej etyka. — W naturze — teleologiczne stanowisko: mądrość i celowość świata ze stanowiska ludzkiego. Czując, że rozumowanie nie zawsze wystarcza, idzie Sokrates niekiedy za głosem uczucia (słucha swego *demona*) — głos boski. (Wiara). — Zasadniczą myślą — *Cnota jest wiedzą*. Przyjmuje się z góry, że człowiek zawsze kieruje swoją wolę ku dobremu. Aby być cnotliwym, dosyć więc jest poznać, co to jest dobre. — Decydująca rola rozumu w moralności. Co jest wszakże *dobrem?* Przedewszystkiem *użyteczne* — poza to dobro względne i zmienne, usiluje wyjść Sokrates, twierdząc np., że lepiej cierpieć niesprawiedliwość, niż ją czynić; że celem właściwym życia jest czynić dobrze i doskonalić się (stosunek ucznia i nauczyciela — wzajemne doskonalenie się): rozróżnienie dóbr duchowych, (chociaż wątpił o nieśmiertelności) od cielesnych. Stanowisko Sokratesa nie jest bezwględnem poddaniem się pod istniejące przepisy moralności, wiary lub państwa, lecz uznanie ich po krytycznem zbadaniu.

X. Z tem wszystkiem pojęcie dobra zostawało nieokreślonem. Uczniowie Sokratesa rozdzielili się na dwie szkoły, z których każda odmiennie je pojmowała.

1) Antistenes i cynicy. Dobrem jest cnota; tylko rozumne postępowanie czyni szczęśliwym i to samo przez się; przez to, że

człowiek zadowolony jest wewnętrznie, niezależnie od świata zewnętrznego. To uniezależnienie od warunków staje się podstawą filozofii praktycznej cyników — najlepiej odpowiada klasom uboższym. Mędrzec powinien ograniczyć swoje potrzeby, aby uczynić siebie niezależnym. Cynicy występują przeciwko kulturze, głoszą powrót do *stanu natury*. Razem z kulturą odrzuca się przymus praw i obyczajów. — Nauka rewolucyjna. (Diogenes).

2) Hedonizm i Aristipp. Dobrem jest rozkosz. Cnota jest zdolnością użycia rozkoszy. Nauka polega na umiejętności ich użycia: nietylko pod względem wyboru, ale także i panowania nad sobą, aby nie zostać niewolnikiem żądz. Badania nad psychologią uczuć. Wyzucie się z przesądów. Theodoros uczy, że bogowie powstali z czci dla przodków (dziś — Spencer); przepisy moralne dobre są dla tłumu; mędrzec nie dba o nie, tylko o rozkosz. I oni są przeciwnikami kultury, tylko w innym kierunku: korzystać z jej rozkoszy, a wyzuć się z obowiązków względem tych, którzy dla nich te rozkosze sporządzają. Filozofia klas zamożnych; apologia pasożytnictwa (dziś — Nitzsche). Poświęcenie się i altruizm potępione. Wszakże wznosi się ponad rozkosz chwilową, ceniąc trwałe i wyższe rozkosze ducha. Pesymizm: Hegezias uczy, że ani wiedza, ani bogactwo nie ratują nas od cierpień; i że najwyższy cel, brak cierpień, osiągamy w śmierci (dziś Hartmann).

Oba te odłamy burzą istniejące społeczeństwo: pierwszy (rewolucyjny) z dołu — w imię praw klas upośledzonych; drugi (rozkładowy) z góry — domagając się zupełnego wyzwolenia klas uprzywilejowanych z wszelkich obowiązków moralnych i względów humanitarnych (dziś — Renan). Krytyka ta społeczeństwa istniejącego z obu przeciwnych stanowisk, dowodząc, że nie zadawalnia nikogo, wytworzyła potrzebę ideału nowego społeczeństwa, który daje Plato w *Rzeczypospolitej*. *(Dok. nast.)*.

ODPOWIEDZI NA PROSTE PYTANIA.

(Ciąg dalszy).

Czem jest sztuka?

Sztuką wogóle nazywa się każda czynność ludzka, wymagająca szczególnego uzdolnienia lub wprawy. Rozróżniamy sztuki użyteczne i sztuki piękne. Pierwsze polegają na umiejętności wy-

tworzenia rzeczy użytecznych, drugie skierowane są ku wytworzenia piękna.

Sztuka ma na celu odtworzenie piękna z rzeczywistości.
Hartmann.

Sztuka jest szmatem życia, widzianym przez pryzmat temperamentu. Zola.

Sztuka jest spoidłem, które łączy ideał z rzeczywistością; łagodzi ona troski i niedolę życia; jest ona czółnem, w którem dusza, płynąc do królestwa marzeń, przebywa ów cudowny ocean, kołyszący falami swemi do cudownych snów.

Sztuka, podobna do tęczy w mycie, jest mostem między niebem a ziemią.

Sztuka zajmuje się trudnem i dobrem. Göthe.

Sztuka jest wyobrazicielką, nie dającą się ująć w mowę.
Göthe.

Nadanie ideałowi takiej formy, aby przez nią występowała na jaw możliwość jego urzeczywistnienia, realizacyi w świecie przedmiotowym, stanowi naturalny cel *sztuki pięknej*.
H. Struve.

Czem jest muzyka?

Muzyka jest przedstawieniem uczuć w pięknem następstwie tonów *(melodya)* lub ich jednoczesnem brzmieniu *(harmonia)*.

Muzyka jest nieświadomem ćwiczeniem arytmetycznem duszy, nie wiedzącej, że liczy. Leibniz.

Co znaczy architektura (budownictwo)?

Architektura jest pięknem przedstawieniem przeciwdziałania ciężkości i sztywności w twardym materyale. Korn.

Architektura jest zastygłą muzyką. Schlegel.

Architektura jest oniemiałą muzyką. Göthe.

Pokrewieństwo między muzyką i architekturą polega na tem, że obie opierają się na pewnej proporcyi (stosunku arytmetycznym) linij lub tonów [1]).

---

[1]) Kleczkowski: *Analiza kształtów architektury* (Cz. I i II), Warszawa. 1885 i 1890; A. J. Jabłoński: *Co jest logiką w architekturze*, Warszawa, 1899.

Czem jest rzeźba?

Rzeźba jest pięknem naśladowaniem *kształtu* ludzkiego lub zwierzęcego w ciele stałem (kamieniu lub metalu i t. p.).

Czem jest malarstwo?

Malarstwo jest pięknem wyobrażeniem wszelkich zjawisk zmysłowych przy pomocy rysunku i barwy.

Malarstwo jest «radosnym twórcą zwodniczych postaci».

Schiller.

Malarstwo jest niemą poezyą, poezya — mówiącem malarstwem.

Simonides.

(D. c. n.).

NOWE KSIĄŻKI.

L. Jahołkowska-Koszutska: *Z teki wrażeń.* Warszawa, Borkowski, 1900. — Cena rs. 1·20.

Nie mamy przed sobą zbiorku szkiców, jakby można sądzić z tytułu; nie mniej trafnie jest on nadany, bo nie mamy i jednolitej powieści. Autorka daje nam szereg obserwacyj ujętych przez pryzmat nieco zblazowanej nadwrażliwości, wytworu życia warszawskiego. Obserwacye są często subtelne, a sfera, którą odtwarza autorka interesująca; bo nie jest to sfera zblazowanych przez zawodowe próżniactwo i flirt ze wszelkiemi sferami życia i myśli salonowców, lecz przeciwnie ludzi idejowych, ludzi, którzy chcą pojąć życie, a powodować się w niem rozumem i zasadami, którzy wszakże z nadmiaru tej analizy nie mogą dojść do czynu, a sprzykrzywszy sobie ciągle rozumkowanie wpadają w dosyć płytki pessymizm. Są to hamleciki, których łatwo byłoby doprowadzić do równowagi, popychając ich na drogę użytecznej pracy społecznej. W braku jej zajmują się wpatrywaniem się w siebie i tem psują sobie smak życia. Właściwie mówiąc o tem, że mają jakieś aspiracye wyższe, domyślamy się tylko po rysach ubocznych; na scenie bowiem powieściowej zajmują się prawie wyłącznie anatomią uczuć zupełnie indywidualnych.

Żadna z postaci zresztą nie jest plastycznie zarysowana. Rzucone są pojedyncze rysy, ale brak ich syntezy. Całość robi takie wrażenie, jak gdyby ktoś pisał swój dziennik — bardzo starannie zresztą pod względem formy — ale zupełnie dla siebie, t. j. nie wiążąc pojedynczych ustępów żadnemi wyjaśnieniami, bo mu je własna pamięć zastępuje, a później dał ten dziennik do czytania obcym, nie postarawszy się o zapełnienie luk. Forma dziennika nie jest tu obrana z zastanowieniem; materyał nie wciśnięty do niej według obmyślonego planu, lecz ucieka się do niej autor, jako do najłatwiejszej przy swojem usposobieniu, t. j. pozornie najmniej wymagającej syntezy i twórczości, którą zastępuje refleksyą lub wylewami lirycznymi. W rzeczywistości jest to forma może najtrudniejsza, jeśli jej postawić odpowiednie wymagania, gdyż w wykładzie akcyi autor jest bardzo w niej skrępowany, zmuszony będąc

wszystko odnieść do jednego świadka i przez jego pośrednictwo przedstawiać czytelnikowi wypadki. Tu wszakże akcyi, właściwie mówiąc, niema żadnej. Autor dziennika zapisuje swoje przygodne wrażenia, z których nie wytwarza się żadnej całości.

Wśród hamlecików i papużek świata duchowego wyróżnia się sympatycznie wprost im przeciwstawna postać Mani, suchotnicy, umierającej z heroizmem stoika i łagodnością gołębia, zawsze pełnej współczucia dla cierpień cudzych, nigdy nie zwierzającej się z własnych. Ale i ta postać ledwie dotknięta ołówkiem, a ocharakteryzowana jak i inne nie obrazami i wypadkami, lecz analitycznem piórem autora dziennika. Wielka szkoda! Gdyby ją mogła autorka odziać w ciało, byłaby wspaniałą przeciwstawnością do małodusznego bohatera *Śmierci* Dąbrowskiego, jak Seweryna z *Dwóch biegunów* jest dodatniem pendant i kontrastem w stosunku do Płoszowskiego.

Wobec tego, co powiedziano, najcenniejszą stroną książki zostają przygodne uwagi, z których prawie wyłącznie się składa, obok bardzo subjektywnych zwykle charakterystyk osób, które raz się pod pióro nawinęły, aby nigdy nie wrócić i żadnego wpływu na całość nie wywrzeć. Przytoczymy niektóre z tych uwag:

«Myślę czasami, po co hodują uczucia skazane z góry na zagładę?

«Troskliwie, starannie znoszą dorośli cegiełkę po cegiełce do serca dziecka, aby wybudować w niem wspaniałą świątynię wiary. Kiedy gmach stanie, kiedy fantazya ubierze go w żywe blaski i barwy, kiedy uczucie ciepłym, słonecznym promieniem go rozwidni, zaczyna się dzieło zniszczenia.

«Rozpoczynają je sami architekci. Ironiczne uśmiechy, dwuznaczne dowcipy, lekceważące gesty padają bezustannie i tworzą powoli szczerby w murach.

«Tworzą się szczerby, cegły usuwają... młody, konsekwentny umysł dokończa dzieła, gmach upada i gruzami swymi niejedno rani i niejedno dusi...»

Na str. 24—28 znajdujemy ironiczny obrazek dyskusyi urzędowej nad Heddą Gabler i kilka dowcipnych uwag o modzie na Ibsena, zakończonych wykrzyknikiem:

«Komedya obłędów! Nie mam w głowie komórki od Heddy Gabler».

Gabriel et Adrien de Mortilet: *Le Préhistorique. Origine et antiquité de l'homme,* 3-e édition. Paris, 1900, str. 709, rys. 121 — Cena 8 fr.

Pierwsze wydanie tej doskonałej książki, dzieła znakomitego badacza na polu historyi człowieka kopalnego, wyszło w r. 1883; drugie w r. 1885. Obecnie wydana książka jest trzeciem wydaniem, doprowadzonem do poziomu współczesnych wymagań po części przez samego autora, po części — po jego śmierci — przez syna jego A. de Mortillet.

Jest to znakomita synteza wszystkich zdobyczy na polu paleontologii i archeologii przedhistorycznej, na podstawie których odtworzona jest historya przodków ludzkich w okresie trzeciorzędowym, oraz cała historya człowieka czwartorzędowego (okresu, w którym obecnie żyjemy) z jego przemysłem, jego otoczeniem zwierzęcem i roślinnem, rozpowszechnieniem geograficznem, przedstawiona jasno, barwnie i przystępnie. Uwzględnione tu są wszystkie odkrycia nowsze, zaczynając od *Pithécanthropus erectus*, o którym dawaliśmy już

wzmiankę[1]) aż do szczątków najbliższych naszych przodków, zamieszkujących niegdyś jaskinie Europy zachodniej.

Cóż nas może bliżej obchodzić w dziejach naszej planety, jak początek rodu ludzkiego, jak historya pierwszych kroków człowieka na polu wytwórczości, kroków, które pozwalają przeprowadzić ściślejszą niż na podstawie budowy anatomicznej możliwa granicę między człowiekiem a mającemi tylko kształt ludzki istotami. Ta właśnie cecha służy zarazem i za podstawę do podziału przeszłości ludzkiej na szeregi okresów; do stworzenia dziejów epoki, z której żadnych tradycyj, żadnych dokumentów historycznych, nic prócz nawpół ogładzonych kamieni i kości, nie pozostało.

Drogą pracowitej indukcyi, porównywając i zestawiając rozmaite narzędzia krzemienne, rysunki na kości, odlewy z metalu; zastanawiając się nad tem, jak był ów krzemień łupany, obrabiany, polerowany, rozdzielono owe przez tysiącolecia ciągnące się dzieje naszych praojców na okresy, nacechowane przez stopniowy postęp pierwotnego przemysłu. Mamy więc przedewszystkiem trzy *wieki:* kamienny, spiżowy i żelazny. Z tych ostatnie dwa należą do czasów *protohistorycznych* i *historycznych*. Kamienny obejmuje właściwe czasy *przedhistoryczne*, rozciągając się na dobę końcową (neolityczną) okresu trzecio-rzędowego, cały czwarto-rzędowy dawniejszy (paleolityczny) i część nowszego (neolityczny). Do okresu trzecio-rzędowego należą istoty pośrednie między człowiekiem a małpą. Najbliższym nas jest wymieniony już *Pithecanthropus*. Znamieniem okresu czwarto-rzędowego jest pojawienie się człowieka i owoców jego inteligencyi — przemysłu.

Im kultura jest pierwotniejsza, tem dłużej trwa, tem mniejsza skłoność i możność postępu. Pierwszym narzędziem, które też zapewne przez długie wieki było jedynem, a że było najbardziej rozpowszechnionem — o tem świadczy jego znalezienie we wszystkich częściach świata — jest t. zw. *coup de poing*. Jest to duży kawałek krzemienia ociosany w ten sposób, iż tworzy ostry koniec. Zastępuje on prosty kamień, którego już i małpa nieraz chwyta się w obronie i jest najelementarniejszym objawem przemysłu ludzkiego. Pojawienie się tego narzędzia w formie pierwotnej (otrzymanej przez proste łupanie krzemienia silnemi uderzeniami) cechuje najniższą epokę — *chelejską* (chelléen[2]); to samo narzędzie subtejniej wykończone i lżejsze znamionuje epokę drugą *acheulejską* (Acheuléen); epoka *musteryjska* (Moustérien) wprowadza nowe narzędzie — *pointe à main* rodzaj ostrza krzemiennego bez rączki; skrobaczka *(racloir)* służąca do oczyszczania skóry świeżej od tłuszczu jest jej wspólną z poprzednią epoką. Następna *solutryjska* (Solutréen) przeobraża skrobaczkę ową kształtu okrągłego w narzędzie bardziej uniwersalne, pełniące zapewne wielorakie funkcye dzisiejszego noża, a subtelnie wykończone — ale zawsze tylko drogą łupania — *grattoire*. Jest to szczytowy punkt w kulturze kamiennej. W epoce *magdaleńskiej* (Magdalénien) rozwijają się wyroby z kości rzeźbione przy pomocy krzemiennych ostrych narzędzi. Ostatnia epoka *turasyjska* (Tourassien) jest dobą upadku sztuki, spowodowanego przez zmianę wa-

---

[1]) Ob. ocenę pracy Haeckla na str. 161 I-go rocznika (Nr. 7, 1900).

[2]) Nazwy te pochodzą od miejscowości, w których najpierw lub w najbardziej typowej formie znaleziono te narzędzia.

runków klimatycznych i zoologicznych ku końcowi doby paleolitycznej. Narzędzia z kości i kamienia są mniej doskonałe, niewykończone.

Taki jest podział wynikający z wieloletnich badań G. Mortilleta, a zastosowany przezeń do klasyfikacyi słynnych zbiorów muzeum w St. Germain en Laye. Ciekawy jest i pouczający opis narzędzi owych w ich stopniowym rozwoju, ozdobiony licznemi illustracyami, do którego wzorów dostarczyło to samo muzeum. Nie jest to suche wyliczenie archeologiczne, lecz żywy obraz rozwoju, bo wiąże wszystko w tej książce myśl przewodnia, czyniąc ją również zajmującą, jak i kształcącą. Bo nietylko chodzi nam o te ważne wiadomości dotyczące pierwszych kroków rodu ludzkiego na ziemi, ale w większym jeszcze może stopniu skorzysta czytelnik, poznając metodę, która do tak ważnych a doniosłych wniosków z nieznacznych a pozornie błahych obserwacyj doprowadza, tę ścisłą krytyczność w badaniach, owo wszechstronne rozważanie argumentów przeciwników.

Przytoczymy teraz te wywody w streszczeniu:

1) Od początku okresu trzecio-rzędowego środkowego, znajdowała się w Europie zachodniej istota dosyć inteligentna, umiejąca wzniecać ogień i wytwarzać przy jego pomocy narzędzia kamienne.

2) Nie był to jeszcze człowiek, lecz forma pośrednia, którą G. Mortillet nazwał *Anthropopithecus* (Małpolud) zbliżona zapewne do *Pithecanthropus'a*, znalezionego na Jawie.

3) Człowiek właściwy pojawił się na ziemi około początku okresu czwartorzędowego t. j. 230000—240000 lat temu.

4) Rozwój jego w Europie zachodniej odbywał się stopniowo od typu znalezionego w jaskini Neanderthal, do tego, który został odkryty w Cro-Magnon (typ końcowy doby paleolitycznej).

5) Rozwój przemysłu odbywał się stopniowo bez nagłych zmian, co świadczy, iż nie było tu wpływów obcych (najazdów).

6) Ten rozwój posłużył za podstawę do przytoczonej już klasyfikacyi.

7) Człowiek paleolityczny był myśliwym i rybakiem, nie znał rolnictwa ani hodowli zwierząt.

8) Nie prowadził wojen, był wolny, pędził życie koczownicze, nie miał żadnych pojęć religijnych.

9) W epokach solutryjskiej i magdaleńskiej staje się prawdziwym artystą.

10) Ku początkowi doby neolitycznej przybyły ludy wschodu, przynosząc nowe pierwiastki etniczne (krótkogłowi), które znacznie przekształciły dawną czystą, długogłową rasę europejską.

11) Od tego czasu datują: uprawa zwierząt, rolnictwo, wojny o posiadanie ziemi, religijność.

12) Ten pierwszy najazd (w epoce *robenhauzeńskiej* doby neolitycznej) pochodził, jak się zdaje z Azyi Mniejszej i Kaukazu. Poprzedziły go mniej ucywilizowane hordy w epoce *tardenuazkiej.*

Takie są wyniki naukowe dzieła Mortdlleta, które gorąco polecamy naszym wydawcom, a tymczasem — tym z czytelników, dla których przystępne w oryginale. Ażeby studya te uzupełnić żywym obrazem, radzimy każdemu przeczytać powieść Rosny'ego *Vamireh* (przekł. polski). Tu dostrzeżemy, jak ten materyał zdobyty badaniami uczonego, został ujęty w barwną i plastyczną opowieść przez poetę.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Jaka jest wartość naukowa dzieła p. Lutosławskiego p. t.: *Z dziedziny myśli*, jako wstępu do filozofii dla początkujących?

Odpowiedź. Książka ta będąc zbiorem artykułów pisanych w różnym czasie i o rozmaitych przedmiotach, których temata przypadek lub potrzeby redakcyjne wydawnictw nasuwały, nie może być uważana za właściwy «wstęp do filozofii» — rzecz wymagającą ścisłości, planu jednolitego i przedmiotowości wykładu. Jeśli autor ją nazwał tak w przedmowie, to chyba w tem przenośnem znaczeniu, w jakiem każde zaznajomienie się z pojedynczemi zagadnieniami filozofii, wyłożonemi jasno i przystępnie, przygotowywa umysł do poważniejszych studyów w tym zakresie. — Książka, o której mowa, zawiera tylko dwa artykuły o charakterze propedeutycznym: *Współczesna filozofia* (str. 1—36) i *O znaczeniu historyi filozofii* (str. 264—281). Pierwszy z nich przytem, pisany przed 12 laty nie został należycie uzupełniony i do warunków chwili obecnej przystosowany. Pomijając bowiem podmiotowość w ocenie rozmaitych kierunków i wydawnictw, opuszczone zostały niektóre bardzo ważne, natomiast niepowykreślane te, które przestały wychodzić. Należy więc dodać: z francuskich — *Revue de métaphysique et de morale*, dwumiesięcznik, wychodzący pod redakcyą p. Xavier Léon, najważniejsze z francuskich wydawnictw poświęconych zagadnieniom ściśle filozoficznym (zwłaszcza teoryi poznania, metafizyce, etyce). Zamiast *Critique philosophique* od 10 lat już wychodzi *L'Année philosophique* pod redakcyą Pillon'a, które jest organem francuskiego neo-krytycyzmu. Od początku b. r. wychodzi dwumiesięcznik filozoficzny czeski p. t.: *Česka myšl* pod redakcyą pp. Čada, Drtina i Krejči. Niewłaściwie podany jest tytuł amerykańskiego dwumiesięcznika *Philosophical Journal* (zamiast «Review»; red. Creighton, Itaca. NY). Pominięty jest. doniosłość międzynarodową mający, w Ameryce wydawany *International Journal of Ethics* (komitet redakcyjny międzynarodowy), również *Psychological Review* i *L'Annee psychologique.* Po wyjściu już książki pana Lutosławskiego *Vierteljahrschrift für wissenschaftliche Philosophie* przeszło pod redakcyą p. Barth'a i utraciło ten wyłączny charakter, jaki mu był nadał Avenarius. — Te więc poprawki wprowadzić należy do literatury tam przytoczonej. Drugi z wymienionych artykułów jest wykładem wstępnym, który miał autor przy objęciu kursu w Kazaniu. Z pozostałych niektóre traktują o kwestyach ogólniejszej natury, należących do filozofii: *Pojęcie czasu, Determinizm, Pesymizm;* inne są rozdziałami z historyi filozofii: *Początki teoryi rewolucyj* (porównanie poglądów Arystotelesa i Machiavellego na następstwo po sobie form państwowych) *O etyce chińskiej, Descartes i jego filozofia, Metafizyka Lotzego.* Dwa wreszcie pozostałe: *O istocie duszy* i *Potęga duszy* odzwierciedlają głównie własne poglądy autora, które zresztą przebijają się przez wszystkie inne w takim stopniu, iż nadają całej książce piętno zbyt subjektywne. Z tem zastrzeżeniem wszakże zaczerpnąć z niej można nie mało pożytecznych myśli i wiadomości; dodać i to należy, że zawiera ona najobszerniejszy z istniejących w polskim języku wykład filozofii Lotzego, zajmujące tak ważne

stanowisko w historyi myśli XIX-go wieku.

Najlepszym dziełem dla pierwszego zaznajomienia się z filozofią jest książka Külpego *O zadaniach i kierunkach filozofii* (wydawnictwo «Wiedza i życie», przekład pod redakcyą p. K. Twardowskiego, uzupełniony literaturą polską), która zaznajamia z przedmiotem, podziałem, głównymi kierunkami współczesnymi w całości i pojedynczych gałęziach filozofii i daje zupełnie wystarczającą literaturę. Jest przytem jasna, zwięzła, treściwa i stoi na poziomie zupełnie współczesnym. Jest to propedeutyka filozoficzna. Głębsze wniknięcie w kwestye poprzedzające właściwą filozofią (a więc właściwy «Wstęp»), obok wyczerpującej bibliografii swojej i obcej, zawiera dzieło p. H. Struvego: *Wstęp krytyczny do filozofii*, który wszakże ze względu na większą objętość i bardziej wyczerpujące traktowanie, radzimy czytać po Külpe'm.

Pytanie. Czy *Podręcznik ekonomii politycznej* p. Studnickiego jest odpowiedni dla samouków? Jeśli nie, to jakie jest najlepsze dzieło w tym przedmiocie?

Opowiedź. Książka p. Studnickiego spotkała się z licznymi i poważnymi zarzutami krytyki. Za najlepszy podręcznik polski znawcy uważają dzieło p. Z. Daszyńskiej: *Zarysy ekonomii społecznej* (ob. autoreferat w Nrze 2 naszego pisma).

KRONIKA.

— **Wykłady powszechne uniwersyteckie** we Lwowie, obejmowały w seryi pierwszej (listopad - grudzień) następujące przedmioty: *Grecya nowoczesna i jej zabytki starożytne* przez p. M. Lityńskiego (6); *Organizacya rzemiosł w Polsce* p. Z. Pazdro (6); *Filozofia grecka* p. K. Twardowskiego (6); *Hygiena kobiety zamężnej* p. A. Marsa (3), *Hygiena dziecka* p. E. Merczyńskiego (3), (te dwa kursa wyłącznie dla kobiet); *Wstęp do anatomii porównawczej* p. J. Nusbauma (6); *O wodzie i powietrzu* p. B. Radziszewskiego (6); *Hygiena żywienia* p. J. Szpilmana (6); *O mięśniach i nerwach* p. A. Becka (6); *O Sienkiewiczu* p. B. Gubrynowicza (6); *O świetle* p. J. Zakrzewskiego (6); *O Szekspirze* p. L. Germana (6).

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

Programy wykładów powszechnych uniwersyteckich (we Lwowie). Serya I. Listopad-grudzień, 1900. Lwów, 1900.

G. et A. Mortillet: *Le préhistorique; origine et antiquité de l'homme.* 3-e édition, Paris, Schleicher frères, 1900, str. 709. — Cena 8 fr.

A. Binet: *La suggestibilité* (Bibliothèque de pédagogie et de psychologie), Paris, Schleicher frères, 1900.

Z. Balicki: *Parlamentaryzm.* (Zarys socyologiczny). T. II. «Wiedza i Życie». Altenberg, Lwów, 1900.

Dla powodzian. Książka zbiorowa wy-

dana staraniem Koła literacko-artystycznego we Lwowie pod redakcyą X. Schnür-Pepłowskiego, Lwów, 1900. — Cena 2 K.

J. Nusbaum: *Z zagadek życia.* (Szkice i odczyty z dziedziny biologii). «Wiedza i Życie«, Altenberg, Lwów, 1900.

G. Piotrowski: *Zola i naturalizm.* «Wiedza i Życie», Altenberg, Lwów, 1900.

L. Couturat: *Les mathématiques au congrès de philosophie* (odbitka z «Enseignement Mathématique»), Paris, 1900.

Tchermak: *Podręcznik mineralogii* z 5-go wyd. przełożył i uzupełnił J. Morozewicz. Warszawa, wydanie Kasy Mianowskiego, str. 702 i 3 tablice kolor. — Cena 4 rs.

J. S. Laurie: *Metaphysica nova et vetusta.* (Retour au dualisme) trad. de la 2-me ed. anglaise par G. Remacle. Tournai (Belgique), 1901, str. 328. Cena fr. 3·50.

Wilh. Feldman: *Stan ekonomiczny Galicyi. Fakta i cyfry,* Lwów, 1900, str. 32.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *P. M. w Stryju.* List Szan. Pana przesłaliśmy do Dyrekcyi Seminaryum w Krakowie, która z urzędu winna udzielić żądanych wiadomości.

— *P. M. G. w R.* Winiarskiego *Morris* wysłany z Warszawy; przekład niemiecki *Wieści znikąd* był drukowany w jednym z czasopism w Nowym Yorku. Oddzielnego odbicia nie znamy.

— *W. Ks. O. w J.* Serdeczne dzięki za życzenia. Rs. 3 wysłane za rok ubiegły pokryły Nra 1—12 (rs. 1·50) i dwa następne kwartały. Prenumerata więc obecnie jest opłacona do 1 kwietnia 1902. Rs. 3 przesłaliśmy na prenumeratę «Ekonomisty Narodowego», stosownie do życzenia w pierwszym liście wypowiedzianego.

— *P. M. Sob. w Warszawie.* Numera brakujące wysłaliśmy powtórnie.

— *P. J. M. w B.* Prenumerata zapłacona do 1 kwietnia 1901. Dwa egzemplarze broszury 80 ct. Dzieła Spencera, o które Pan pyta są zupełnie przystępne i nie bez korzyści mogą być przeczytane, chociaż nie są najlepszem uzupełnieniem do historyi. *Historya Demokracyi* jeszcze się nie ukazała.

Redakcya pośredniczy w nabyciu następujących wydawnictw:

Wł. M. Kozłowski. Manfred, hr. Henryk i Płoszowski jako przedstawiciele 3-ch pokoleń XIX wieku. — Studyum z psychologii społecznej. Cena 75 ct.
— **Klasyfikacya umiejętności ze stanowiska potrzeb wykształcenia ogólnego.** Cena 40 ct.
— **Filozofia Schillera i wiersz Artyści.** Cena 40 ct.
— **Psychologiczne źródła niektórych zasadniczych praw przyrody.** Studyum z teoryi poznania naukowego. Cena 1 złr.
— **Życie Rośliny.** Wykład popularny zasad fizyologii roślin. Cena 1 złr.
— **Mikroskop i jego użycie.** Cena 25 ct.
— **Rozalia Lubomirska, jako ofiara terroryzmu w r. 1794.** Cena 35 ct.
— **Misya Kościuszki do Paryża w r. 1793.** Cena 35 ct.
— **Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego i Kościuszki.** Cena 50 ct.
— **Co i jak czytać?** Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne. Cena złr. 1·80.

☞ OD ADMINISTRACYI. ☜

Zaległych prenumeratorów bezpośrednich, również jak tych, **którzy prenumerując przez księgarnie nie uiścili całej należności**, prosimy o wyrównanie rachunków. Przypominamy przy tej sposobności, że **ci, którzy zapłacili prenumeratę roczną,** a odbierali pismo od Nru 1-go, **winni są dopłacić za kwartał V-ty** (Nra 13—15); że prenumeratę od 1 stycznia 1901 r. przyjmujemy ☞ **tylko rocznie lub półrocznie** ☜ i że założona w **Warszawie Filia Administracyi** ułatwia uiszczenie nawet drobnych sum.

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.